CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 5 GRUDNIA 1937 R. Nr. 45 (236)

Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie?

Ankieta „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego” na temat „Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko - ukraińskich?” upewniła nas w słuszności powszechnego zresztą przekonania, iż w tej dziedzinie zagadnień polsko - państwowych jesteśmy na złej drodze. W ścisłym związku przyczynowym z tego rodzaju konstatacją znajduje się nasza obecna ankieta, mająca na celu sformułowanie politycznie uzasadnionych i przedyskutowanych wytycznych rozwiązania problematu stosunków polsko - ukraińskich w chwili obecnej.

Redakcja „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego” w ciągu swej 6-letniej pracy wypracowała zdecydowaną podstawę w stosunkach do zagadnień polsko-ukraińskich. Nie dając wypunktowanych programowo recept rozwiązania całego zagadnienia, Redakcja stworzyła wokoło swych poglądów i swej pracy skrystalizowaną atmosferę, która z góry predestynuje i predestynować będzie określone podejście i sposób rozwiązania wysuwanych przez życie zagadnień z dziedziny stosunków polsko - ukraińskich. Ta ostrożność i obawy Red. przed formalistycznym i doktrynerskim ujmowaniem w paragrafy niezwykle skomplikowanego i płynnego w swych życiowych przejawach zagadnienia polsko - ukraińskiego przyniosła tę korzyść, że Red. uniknęła może niebezpieczeństwa wysuwania pewnych spraw, których samo życie jeszcze dostatecznie nie zaakceptowało. Obecna ankieta ma więc na celu uzupełnienie, pogłębienie i udokumentowanie naszego dawnego stosunku do zagadnień polsko - ukraińskich. Celem jej jest: 1. Ściślejsze sprecyzowanie wytycznych rozwiązania problematu polsko - ukraińskiego. Aktualność większej precyzji i prób konkretnego sformułowania sposobów rozwiązania problematu wynika z obecnej sytuacji politycznej w świecie i w Polsce. 2. Powiązanie zagadnienia polsko - ukraińskiego i tych wytycznych z chwilą obecną, a więc z przemianami politycznymi w Polsce i z groźbą wojenną, jaka zawisła dziś nad światem w sposób bardziej wyraźny niżeli kiedykolwiek przedtem. 3. Ewentualność korektury szeregu dotychczasowych sformułowań i poglądów „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego”. Zapytania, jakie pragnęlibyśmy postawić wobec naszych współpracowników i czytelników, ujęlibyśmy w jednym, podanym w tytule zdaniu: *Jak rozwiązać zagadnienie polsko - ukraińskie?* Zarówno w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie życia gospodarczego, życia organizacyj politycznych i społecznych, w dziedzinie poglądów społecznych na politykę zagraniczną państwa, poglądów, które muszą w obecnej chwili aktualizacji wszelkich rewizjonistycznych koncepcyj w Europie wiedzieć, jak należy ustosunkowywać się do idei niepodległej Ukrainy nad Dnieprem. Odpowiedź na te pytania łączy się ze sprawą dziejowego rozwoju stosunków nie tylko polsko - ukraińskich, lecz i narodów sąsiednich: narodu wielkorosyjskiego, jako twórcy najsilniejszej idei imperialno - państwowej w Europie wschodniej i Azji, narodów basenu Morza Czarnego i innych, jak niemieckiego przede wszystkim. Odpowiedź na te pytania nie może pominąć oczywiście i zagadnienia ludności polskiej na „kresach” Rzeczypospolitej.

Odpowiedzi na te pytania mogą dotyczyć wszystkich tych zagadnień, ujętych logicznie, bądź też mogą dotyczyć jednego z tych zagadnień.

Pragnąc ułatwić biorącym udział w ankiecie oraz w celu ścisłego wykorzystania wszystkich dotychczasowych doświadczeń w licznych próbach rozwiązania zagadnienia polsko - ukraińskiego. Red. równolegle z ankietą, wprowadza stały dział *z historii dotychczasowych prób rozwiązania zagadnienia polsko - ukraińskiego*, gdzie będą omawiane sprawozdawczo i krytycznie wszystkie dotychczasowe teoretyczne i praktyczne próby rozwiązania zagadnienia polsko - ukraińskiego.

Poniżej zamieszczamy tytuły wybranych artykułów „B.P.-U.", które będą charakteryzować postawę „B.P.-U." do zagadnień polsko - ukraińskich i które pragniemy przypomnieć biorącym udział w ankiecie.

O g ó l n e:

O drogi porozumienia. L. Wasilewski (B.P.-U. Nr 2 z 1932 r.).

Wnioski koniunkturalne. L. Wasilewski (B.P.-U. Nr 24 z 1934 r.).

Fatalna synteza. L. Wasilewski (B.P.-U. Nr 45 z 1934 r.).

Uwagi programowe. S. Łoś (B.P.-U. Nr 9 z 1935 r.).

Zarys podstaw rozwiązania problem. pol.-ukr. w Polsce. W. Bączkowski (B.P.-U. Nr 7 z 1935 r.).

Nie jesteśmy ukrainofilami. W. Bączkowski (B. P.-U. Nr 3 z 1935 r.).

Do źródeł ukrainofobii. S. (B.P.-U. Nr 25 z 1934 r.).

Idziemy do nowej chmielnicczyzny. W. Bączkowski (B.P.-U. Nr 30 z 1937 r.).

Drogi i bezdroża myśli politycznej. I. Kedryn (B. P.-U. Nr 35 z 1937 r.).

H i s t o r y c z n e:

Jana Szcz. Herburta „Zdanie o narodzie ruskim" O. Borowieckiego (B.P.-U. Nr 13, 14 i 15 z 1936 r.).

Biskup J. Wereszczyński. B. Olchiwśki (B.P.-U. Nr 51 i 52 z 1935 r.).

Geneza umowy kwietniowej z 1920 r. P. Szandruk (B.P.-U. Nr 103 i 104 z 1935 r.).

Rola armii ukr. w kampanii pol.-rosyjskiej 1920 r. J. Naumenko (B.P.-U. Nr 20 z 1935 r.).

Wyprawa kijowska. W. Bączkowski (B.P.-U. Nr 20 z 1937 r.).

W ś w i e t l e o b r o n y p a ń s t w a:

Sprawa ukr. w świetle obrony państwa. W. Bączkowski (B.P.-U. Nr 47 z 1936 r.).

O jeden krok od zdrady głównej. (B.P.-U. Nr 7 z 1936 r.).

Obronność państwa polskiego. W. Sołowij (B. P.-U. Nr 25 z 1937 r.).

Bitwa pod Warszawą nie jest skończona. I. Kedryn (B.P.-U. Nr 35 z 1936 r.).

„Łuhy", jako eksperyment polityki konstruktywnej. (B.P.-U. Nr 42 z 1934 r.).

S t a r o r u s i n i:

Moskalofilstwo jako anachronizm... I. Kedryn (B. P.-U. Nr 13 z 1937 r.).

Istota moskalofilstwa „starorusinów" gal. (B. P.U. Nr 5 z 1935 r.).

Smutki i radości „russkich". I. Kedryn (B.P.-U. Nr 38 z 1936 r.).

P o l a c y k r e s o w i:

Jaki ma być polski nacjonalizm. W. Bączkowski (B.P.-U. Nr 27 z 1937 r.).

Co zagraża polskości na poł. wschodzie? W. Bączkowski (B.P.-U. Nr 7 z 1937 r.) (i wiele innych).

C e r k i e w p r a w o s ł a w n a:

Prawosławny koń trojański w Polsce. S. Chrucki (B.P.-U. Nr 29 z 1933 r.).

Cerkiew prawosławna w Polsce. J. Naumenko (B. P.-U. Nr 26 z 1933 r.).

S p r a w a u n i w e r s y t e t u u k r.:

W sprawie uniwersytetu ukr. we Lwowie. Prof. M. Korduba. (B.P.-U. Nr 2 — 4 z 1933 r.).

W sprawie uniwersytetu ukr. S. Łoś (B.P.-U. Nr 3 z 1933 r.).

U k r a i ń c y c z y R u s i n i?

„Dlaczego Rusini a nie Ukraińcy?" Prof. M. Korduba (B.P.-U. Nr 2 z 1937 r.).

M. Dańko
Genewa

Narody obce w ZSSR i potrójne porozumienie przeciwko komunizmowi

Tres faciunt collegium — można powiedzieć po przystąpieniu Italii do przeciwkomunistycznego porozumienia Niemiec i Japonii. Vivat sequens — należy zawołać pod adresem każdego innego państwa, mającego zamiar do tego porozumienia przystąpić. Od podpisania konwencji rzymskiej nie upłynęło jeszcze trzech tygodni, lecz już się zarysowują pewne następstwa owego faktu historycznego. Niezgrabne wystąpienie w Rzymie przedstawiciela rządu moskiewskiego zdradziło, że Kreml uważa się nie tylko za faktyczny, lecz i za oficjalny ośrodek akcji bolszewickiej w Europie. To potwierdza tożsamość bolszewizmu i imperializmu moskiewskiego. Znaczenie polityczne tego faktu jest tym większe, że zuchwała deklaracja oligarchii moskiewskiej: bolszewizm — to my, wcale nie powstrzymała szeregu państw Europy i Ameryki od wyrażenia swej faktycznej solidarności z triumwiratem mocarstw narodowych w ich walce z niebezpieczeństwem bolszewickim. Politycznego znaczenia owej solidarności wcale nie pomniejsza to, że państwa te nie przystąpiły do konwencji przeciwbolszewickiej, a niektóre z nich w ogóle do niej nie przystąpią. Obecne stosunki polityczne w Europie i na całym świecie są o tyle skomplikowane, że formalne przyznanie się do tej czy innej akcji może czasem być przeszkodą w jej realizowaniu. W każdym razie natarczywe zapewnienia prasy sowieckiej oraz jej organów pomocniczych w Europie, że pakt przeciwbolszewicki jest skierowany nie tyle przeciw ZSSR, „nietykalnego w swej potędze", ile przeciwko Francji i Anglii — nie przeszkodziły ani w podróży lorda Halifaxa do Niemiec, ani tendencjom w kierunku zbliżenia francusko-italskiego.

Ale główna podstawa paktu przeciwkomunistycznego znaj-

duje się nie na Zachodzie, lecz na Wschodzie. Paradoksem byłoby, oczywiście, twierdzenie, że silnie uzbrojone państwa narodowe, o ludności do 200 milionów, przystępują do frontu obcych narodów ZSSR, które od dwóch dziesiątków lat ustawicznie prowadzą bohaterską walkę z imperializmem moskiewskim. Lecz jakiż naprawdę ideologiczny czy polityczny sens miałby przeciwkomunistyczny pakt mocarstw, gdyby nie było owej walki obcych narodów z Moskwą? Czyż by istniał jeszcze sam bolszewizm w Moskwie i czy by imperializm moskiewski posiadał te niszczycielskie przejawy, które czynią go bolszewizmem, czyżby nie był wówczas imperializm moskiewski podobny do każdego innego imperializmu mocarstwowego?

Gdy „demokracje” zachodnie z oburzeniem występują przeciwko „średniowiecznej” walce pomiędzy „ideologiami bolszewizmu i faszyzmu” — to ich oburzenie można by zupełnie dobrze rozumieć, gdyby ta walka była naprawdę ideologiczna. I rzeczywiście, jeżeli bolszewizm — który zresztą w trzech czwartych dawno już został wyparty przez nacjonalizm moskiewski starej marki Iłowajskiego — jest wewnętrzną ideologią Moskiewszczyzny, jest on zatem jej sprawą wewnętrzną, przeciwko której nikt nie ma potrzeby występować. Ale sprawa ma się inaczej, gdyż „ideologia” bolszewicka jest podstawą i usprawiedliwieniem ciemiężenia i wyzysku obcych narodów ZSSR, gdyż propaganda bolszewicka jest tylko formą i narzędziem moskiewskiej interwencji imperialistycznej w innych państwach, gdyż tę „ideologię” szerzy się przy pomocy bardzo realnych środków finansowych i zbrojnych, o czym świadczą przykłady Chin, Hiszpanii, Czechosłowacji, republik południowo - amerykańskich i innych państw.

Powstaje kwestia, której nie można lekceważyć — dlaczego polityczne koła Paryża i Londynu występują przeciwko „walce ideologij” w Europie, gdy wiedzą one doskonale, że ideologiczny czynnik bolszewizmu znika przed jego czynnikiem politycznym? I dlaczego pakt rzymski skierowano przeciwko komunizmowi, jeżeli pakt ten może być czynny jedynie przeciwko akcji moskiewskiej na terenie innych narodów? Odpowiedź na te dwa pytania wypływa z ich zestawienia. Dopóki w Paryżu i Londynie będą uważali za potrzebne — z tych czy innych przyczyn polityki zagranicznej — znosić akcję moskiewską w Europie i w Azji, dopóty, prawdopodobnie, w Berlinie i w Rzymie będą uważali za wskazane „usprawiedliwiać” akcję obronną przeciwko imperializmowi moskiewskiemu koniecznością walki z Kominternem. A w Paryżu i Londynie będą, oczywiście, podtrzymywać fikcję ruchu ideologicznego z Kominternem na czele dopóty, dopóki nie zostanie osiągnięte porozumienie z osią Rzym — Berlin. A do tego może przyjść tym prędzej, im szybciej będzie wzrastać wewnętrzny opór społeczeństwa państw „demokratycznych” przeciwko rozkładowej interwencji imperializmu moskiewskiego.

Jeżeli akcja państw złączonych paktem rzymskim skierowana jest przeciwko Kominternowi — szkodzi ona Kremlowi jedynie pośrednio i dlatego nie bardzo. Akcja przeciwko Kominternowi jest właściwie tylko przygotowawczą akcją przeciwko imperializmowi moskiewskiemu. Nie należy zapominać, że Komintern działa w Europie w znacznym stopniu przy pomocy II Międzynarodówki, „frontu ludowego” i licznych innych mniej lub więcej zamaskowanych organizacyj. Członkowie II Międzynarodówki nie tylko należą do składu rządów niektórych państw europejskich, lecz i znajdują się czasem na ich czele. W lepszym wypadku są oni przeciwnikami walki „ideologicznej”, w gorszym — należą do frontu antyfaszystowskiego”, t.zn. moskwofilskiego. Nie ma, oczywiście, żadnej wątpliwości, że rząd moskiewski czyni wszystko, aby zmobilizować tych ludzi oraz wszystkie pomocnicze organizacje Kominternu przeciwko antybolszewickiej akcji państw narodowych i skierować na te organizacje pomocnicze główne działanie paktu rzymskiego. Gdyby się to rządowi moskiewskiemu udało — w znacznym stopniu osiągnąłby on swe główne zadanie w Europie — pogłębienie przeciwieństw między państwami „burżuazyjnymi”.

Powodzenie akcji Kominternu w granicach wielkich i małych państw „demokratycznych” zasadza się głównie na tym, że społeczeństwo tych państw nie zna ani rzeczywistych stosunków między Moskwą a obcymi narodami ZSSR, ani tego, że Komintern jest narzędziem imperializmu moskiewskiego. I na tym terenie leży właściwie główne zadanie przedstawicieli tych narodów w Europie i w Ameryce. Tym narodom nie można zarzucić, że prowadzą one „ideologiczną” walkę z Moskwą i z jej narzędziem, Kominternem, w celach imperialistycznych. Narody te bardziej niż inne państwa są powołane do zaświadczenia przed światem, że komunizm jest równoznaczny z imperializmem moskiewskim, a Komintern — to narzędzie oligarchii moskiewskiej. To, co narody te mogą powiedzieć ustami swych przedstawicieli w Europie — potwierdziły one dwoma dziesiątkami lat ciężkiej i krwawej walki z Moskwą. Historia każdego z tych narodów w owym okresie jest aktem oskarżenia i ciężkim uderzeniem w Komintern. W Europie i Ameryce jest jeszcze, niestety, wielu zwolenników Kominternu, lecz wśród nich nie znajdzie się wielu zwolenników imperializmu moskiewskiego. Oficjalna niechęć politycznych kół Paryża, Londynu i Waszyngtonu do walki „ideologicznej jest produktem politycznym ostatnich czasów, produktem mało znanym społeczeństwu odnośnych państw. Komintern będzie miał tym mniej zwolenników w Europie i całym świecie, im więcej ludzi będzie wiedzieć, że jest on narzędziem rządu moskiewskiego i synonimem ciemiężenia narodowego większej części ludności ZSSR. Kosztem ogromnych wysiłków i mialiardów, wyciśniętych z narodów uciemiężonych, zdołali ogenci Moskwy i Kominternu stworzyć w Europie i Ameryce wielomilionowy front „antyfaszystowski”, lecz wysiłki prasy sowieckiej i sowietofilskiej w kierunku usprawiedliwienia teroru na Ukrainie, Kaukazie i Turkiestanie twierdzeniem, że niepodległościowe ruchy w tych krajach zostały wywołane przez „agentów państw faszystowskich” — wywołują tylko oburzenie wszystkich rozważnych ludzi, niezależnie od ich przekonań politycznych. Wniosek z tego taki: w kilku państwach Europy oraz w Ameryce istnieją milionowe masy, do których akcja przeciwbolszewicka państw narodowych nie ma właściwie dostępu, lub posiada w stopniu nieznacznym, jedynie dlatego, że zwolennicy Moskwy przykleili do tej akcji piętno „faszyzmu”, czego się obawiają masy „demokratyczne”, nie wiedząc o tym, że bolszewizm jest największym wrogiem każdej prawdziwej demokracji; lecz droga dla akcji informacyjnej obcych narodów ZSSR i do tych mas jest wolna, bo nawet pomocnicze organizacje Kominternu nie mogą negować prawa tych narodów do własnej niepodległości państwowej, uznanej na papierze przez najwyższe instytucje „parlamentarne” ZSSR.

Walka państw złączonych konwencją rzymską, skierowana bezpośrednio przeciwko Kominternowi, jest właściwie walką Herkulesa z hydrą. Dopóki istnieje ośrodek moskiewski — na miejscu zlikwidowanych organizacyj bolszewickich będą powstawać organizacje nowe, ewentualnie odmienne, na innych podstawach i o innej nazwie. Tylko wyodrębnienie obcych narodów od Moskwy pozbawia ją zasobów, które wyciska ona z tych narodów, i automatycznie zlikwiduje nie tylko cały Komintern, lecz i całą niszczycielską akcję imperializmu moskiewskiego w Europie i Azji.

Państwom tym, które zawarły pakt rzymski i tym, które mogą jeszcze doń przystąpić należy też się liczyć z całkiem prawdopodobną możliwością, że Komintern w najbliższym cza-

sie może się stać dla oligarchii moskiewskiej po prostu zbędnym, niepotrzebnym czy nawet szkodliwym. Bujny rozwój nacjonalizmu moskiewskiego, który jest tak gorąco witany przez moskwofilskie koła Francji i będzie niebawem powitany przez pewne koła Stanów Zjedn. oraz nie mniej bujny rozwój „parlamentaryzmu" moskiewskiego — mogą łatwo utrwalić międzynarodowe stanowisko rządu moskiewskiego, gdy „ludowe fronty" i inne dyskretne organizacje bolszewizujące zupełnie dobrze będą zastępować Komintern. Czy to nie zrujnuje znacznej części tej pracy, która została i będzie wykonana w kierunku udaremnienia rozkładowej akcji Kominternu na całym świecie? Takie niebezpieczeństwo nie zagraża na całym świecie informacyjnej akcji obcych narodów ZSSR. Większej demagogii, jak przyznanie im prawa do wystąpienia z ZSSR, rząd moskiewski wymyślić nie może, a każda próba zrealizowania tego prawa czy nawet wyciągnięcia z niego konkretnych wniosków przez mocarstwa Europy — byłoby końcem moskiewskiego więzienia narodów, ZSSR.

Umożliwienie przedstawicielom obcych narodów ZSSR przemawiania do Europy, przede wszystkim do społeczeństwa zachodnio - europejskiego, byłoby najcięższym uderzeniem nie tylko w Komintern, lecz i bezpośrednio w Kreml. Taka akcja obcych narodów ZSSR, równoległa do akcji zakreślonej porozumieniem rzymskim z dn. 6.XI. r.b., nadałaby jej istotny sens, nie naruszając formy. Nawet te polityczne koła Europy, które występują przeciwko „walce ideologicznej", nie ośmielą się otwarcie wystąpić przeciwko słusznym żądaniom politycznym uciemiężonych narodów ZSSR.

Pakt rzymski ma duże znaczenie pośrednie, które przy pewnych okolicznościach może nawet przerosnąć jego znaczenie bezpośrednie, a mianowicie podnosi on na niebywałe dotychczas wyżyny w Europie zasadę niegodzenia się ze społeczno - politycznymi podstawami imperializmu moskiewskiego, dając tym samym zachodnim państwom Europy i Stanom Zjednoczonym do wyboru: czy połączyć losy świata z bolszewizmem, czy z niepodległością państw narodowych. Stanowisko obcych narodów wobec rządu moskiewskiego, ogłoszone przed całym światem, dla dokonania tego wyboru miałoby znaczenie nie tylko zasadnicze. Siła zbrojna oligarchii moskiewskiej posiada dla „demokracji" zachodnich nie mniejsze znaczenie niż „demokratyczne" zasady konstytucji stalinowskiej, a siła zbrojna rządu, mającego przeciwko sobie obconarodową większość ludności państwa, nie może być znaczna.

Zrozumienie, które znajdują w Polsce narody prometejskie dla swych słusznych dążeń, ściąga na Polskę napaści nie tylko samej „niezależnej" prasy sowieckiej. Ponieważ Polska jest nie tylko terytorialną przegrodą dla ekspansji moskiewskiej na zachód, lecz i ogniskiem ideałów prometejskich — jest ona naturalną i niezbędną częścią składową każdego frontu wielkich państw Europy, który powstaje na gruncie zasady niepodległości państwowej każdego narodu.

Jewhen Małaniuk

13 listopada 1920 roku

Łoskot wojny żelaznej wśród kurzu i mgły,
jęczał step — leciał stepem ten huk monotonny,
oto jawą prorocze stawały się sny
i na zachód jęczały wagony.

Czarny Pułk — do natarcia! — ostatni atak, —
ręce nabój ostatni z ładownic uchwycą,
głucho w ziemię uderza łopata
gdzieś za bitwy granicą.

Czy to salwy mitraliez przynosi ten wiatr,
czy też echo zaporoskiej „Sławy" —
głucho szumi nurt rzeki, krwawionej od lat,
cięży dzień — oszroniony i mgławy.

Wzrok wytężysz i widzisz: na skraj Podwołoczysk
nadciągnęła pancerka i dymem wybucha,
zgrzyta, gwiżdże — a stepem z daleka się toczy
nawałnica stłumiona i głucha.

Jeszcze huczy i tli się, bezsilnie dopala,
strzał ostatni wybuchnął i przebrzmiał na marne,
coś ciężkiego się pręży w zamglonych oddalach,
rozkładając skrzydła swe czarne.

Coś napływa wzburzonej otchłani odmętem...
Co? Zaraza? Czy wściekłość burzących się stad?

Nie — to hordy się niosą ze wschodu, to hordy zawzięte
wyniszczają ojczysty mój świat.

Step pogrążył się cały w przedwiecznym chaosie
i otacza nas zewsząd ostrych czapek tatarskich zamiecią;
o, już bliżej i bliżej, już jeźdźcy w wąwozie i rwą się
szlak odwrotu na zachód nam przeciąć.

Ruska ziemio niewolna! Z błękitnego Donu
nie sądzono zaczerpnąć nam wody.
I na zachód, na zachód zawodzą wagony
z apokalipsy Twych pól, z piekła Twej strasznej urody...

Przełożył: *Józef Łobodowski*

Z Ukrainy Sowieckiej

Kłopoty z „prezydentem". Po samobójstwie „prezydenta" Lubczenki, centrala moskiewska, wierna swej zasadzie trzymania na posadzie „prezydenta U. S. S. R." osoby o nazwisku ukraińskim, na gwałt wyszukała odpowiedniego następcę. Był nim niejaki Bondarenko, ponoć zasłużony działacz z... Kaukazu.

Lecz zaiste fatalna jest w czasach ostatnich ta, zdawać by się mogło, spokojna, reprezentacyjna synekura w sowieckim aparacie administracyjnym najniebezpieczniejszej z „republik związkowych" Z. S. S. R.

Tylko dwa miesiące delektował się tą prezydencką posadą nieszczęśliwy tow. Bondarenko, bo oto, jak donosi *Havas*, 14 listopada nowomianowany „prezydent Ukrainy" został niespodziewanie zaaresztowany.

A że, jak donosi ten sam *Havas* (agencja w każdym bądź razie *nie* antysowiecka), jednocześnie z zaaresztowaniem „prezydenta" i w związku z nim nastąpiła ponowna fala masowych aresztowań i masowych „likwidacyj" zwykłych śmiertelników, czyli „obywateli kwitnącej Ukrainy", to wniosek może być tylko jeden: widocznie, nie tak idylicznie i nie tak „kwitnąco" przedstawia się sytuacja na terenie tyle już razy „czyszczonej" i tyle razy „likwidowanej" Ukrainy, jak to Moskwa stara się wmawiać w zagranicę.

I. Postyszew — w ślady Lubczenki. Jak donosi ten sam *Havas* (19.XI) i inne agencje zagraniczne, w związku z rozstrzelaniem żony Postyszewa — Postałowskiej, wystrzałem z rewolweru zakończył swe życie obecny gubernator saratowski P. Postyszew, głośny niedawno jeszcze wielkorządca Ukrainy z ramienia samego Stalina.

Najbardziej zaufany w otoczeniu Stalina bolszewik, członek Politbiura WKP. i, co najważniejsze, Moskal rodowity, P. Postyszew, był właśnie tym, który zlikwidował na Ukrainie Skrypnika i wykrył kolejny „spisek nacjonalistów petlurowskich". Postyszewowi zawdzięcza Ukraina zorganizowany w niesłychanych — co do skali — rozmiarach głód w latach 1933 — 34. Postyszewowi także zawdzięcza Ukraina wykonanie poleconej przez Stalina „kolektywizacji gwałtownej", polowanie na kołchozników, kradnących w nocy z własnego dawniej pola („fryzjerzy"), dantejskie sceny „pochodu głodnej wsi do miast" w 1932 — 33 i inne najjaskrawsze karty z historii Ukrainy lat ostatnich.

Dobrze się zasłużył Moskwie nieboszczyk. Lecz przyszła i na niego kolej. Oskarżony o „uleganie otoczeniu nacjonalistycznemu", został zdegradowany ze stanowiska namiestnika Stalina w Kijowie i zesłany na podrzędną posadę gubernatora prowincjonalnego.

I oto, mniej-więcej w 5-tą rocznicę zorganizowanego przez siebie głodu i zniszczenia ukraińskiej żywej siły narodowej, ten Moskal sam sobie wymierza sprawiedliwość.

A „klasowa" walka trwa... Oto co pisze „Komunist" kijowski:

> Brygadier kołchozu im. Lenina (w. Hrużke) rejonu Hołowaniwskiego w okręgu Odeskim nieraz spostrzegał, że w chacie byłego kułaka Atanazja Omelczaka, który niedawno powrócił z zesłania, odbywają się jakieś zebrania.
>
> Pewnego razu brygadier wstąpił do izby. Oprócz gospodarza zastał tam także Dionizego Smutiuka — syna Kułaka — oraz znanego spekulanta (? — *Red.*) i chuligana (! — *Red.*) Koźmę Porchuna.
>
> Omelczak i jego goście właśnie omawiali kwestię, w jaki sposób zdyskredytować wybory do Rady Najwyższej Z. S. S. R. i zteroryzować aktywistów (ajentów sowieckich — *Red.*) wiejskich. Bandyci pokusili się wciągnąć do swych wrogich zamiarów także brygadiera. A gdy ten admówił, Porchun chwycił flaszkę i uderzył brygadiera w głowę.
>
> Potem bandyci wyciągnęli nieprzytomnego i okrwawionego brygadiera na podwórko. Bandyta Porchun chwycił widły i usiłował przebić brygadiera, lecz nadeszli kołchoznicy Djaczenko z żoną i udało im się uratować brygadiera z rąk zwierzęcych wrogów ludu.
>
> („*Komunist*" Nr. 259 dn. 11.XI.37).

Izrail Moisiejewicz Leplewskij. Zaaresztowanie Bondarenki miało miejsce, jak podaje ryski korespondent *Times'a*, jeszcze 7 listopada, w momencie, kiedy „prezydent" wyjeżdżał do Moskwy celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych...

Nawiasem mówięc, Bondarenko jest oskarżony (według *Times'a*) o „zdrajczą łączność" z separatystami ukraińskimi i centralą antysowiecką w Berlinie".

Ciekawą postacią jest następca Bondarenki, tym razem nie

tylko nie Ukrainiec, lecz nie posiadający nawet pseudonimu ukraińskiego. Jest nim — Izrail Moisiejewicz Leplewskij, zasłużony od dawna — specjalnie na terenie Ukrainy — czekista, którego charakterystycznie rasową twarz oglądamy na fotografii w piśmie „*Komunist*" (Nr. 264 dn. 17.XI.1937), gdzie figuruje on w mundurze galowym ze szlifami i licznymi orderami.

Ponieważ Izrail Leplewskij jest jednocześnie „murowanym" kandydatem do Najwyższej Rady Z. S. S. R., oficjalny organ kijowski zamieszcza obok portretu obecnego wielkorządcy Ukrainy, także bardzo charakterystyczny jego życiorys. Przytaczamy najważniejsze pozycje:

Tow. Leplewskij Izrail Moisiejewicz urodził się w 1896 r. (w tych wypadkach źródła sowieckie nigdy nie podają *miejsca* urodzenia — *Red.).*

Na początku 1907 r., będąc na froncie tureckim, wstąpił do partii i prowadził propagandę wśród żołnierzy.

W 1917 r., będąc w organizacji wojskowo-bolszewickiej, brał udział w stłumieniu powstania hajdamackiego na Katerynosławszczyźnie i organizowaniu tam władzy sowieckiej.

W 1918 r. pracował w Cze-ka w Saratowie i Samarze, nieraz biorąc udział w likwidowaniu powstań chłopskich.

W 1919 r. — członek biura centralnego partii w organizacjach zawodowych Katerynosławszczyzny. W grudniu 1919 r. — zastępca naczelnika Cze-ka gub. katerynosławskiej, później — naczelnik Cze-ka, przemianowanego na G. P. U.

W latach 1920 — 23 kieruje i bierze udział bezpośredni w wykryciu i likwidowaniu całego szeregu większych organizacyj petlurowskich, niszczy petlurowskie bandy na Katerynosławszczyźnie i bierze udział w likwidowaniu powstańczego centralnego komitetu petlurowskiego na całą Ukrainę.

Od 1923 r. tow. Leplewskij jest naczelnikiem wydziału gubernialnego G. P. U. na Podolu oraz naczelnikiem ochrony pogranicza. Prowadzi aktywną walkę ze szpiegami i dywersantami. Niszczy bandy powstańczo-petlurowskie Chmary, Malczewskiego, Tiutiunnyka. Z końcem 1923 r. — sekretarz partyjnego komitetu na Podolu.

W 1926 r. tow. Leplewskij jest naczelnikiem G. P. U. okręgu Odeskiego, gdzie kontynuuje aktywną walkę z wrogami władzy Sowieckiej.

W 1929 r. tow. Leplewskij zajmuje kierownicze stanowisko w G. P. U *całej* Ukr. Republiki Sowieckiej i obejmuje funkcje kierownika wydziału *specjalnego* G. P. U. *całego* Z. S. S. R. W latach tych kieruje tow. Leplewskij rozgromieniem powstańczo-petlurowskich nacjonalistycznych organizacyj na Ukrainie, wykrywa i likwiduje ukraińską organizację wojskową „U. W. O." i szereg innych.

Od grudnia 1934 r. (to znaczy już po kolektywizacji i „pomyślnie" zorganizowanym — wraz z Postyszewem głodzie — *Red.*) tow. Leplewskij jest komisarzem ludowym spraw wewnętrznych Białorusi:

Od grudnia 1936 r. obejmuje stanowisko kierownicze w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Związku S. S. Republik. Od czerwca zaś 1937 r. tow. Leplewskij jest komisarzem spraw wewnętrznych U. S. S. R. i na tym stanowisku bezlitośnie niszczy nacjonalistycznych szpiegów faszystowskich.

Za zasługi bojowe (sic! — *Red.*) tow. Leplewskij odznaczony został dwoma orderami „Czerwonego Sztandaru", jednym — „Gwiazdy Czerwonej", a w sierpniu 1937 r. — orderem Lenina.

(„*Komunist*" Nr. 264 dn. 17.XI.37, str. 2).

Sytuacja na terenie „kwitnącej" Ukrainy jest zapewne tego rodzaju, że zmusiła Moskwę porzucić tradycję reprezentacyjnych „prezydentów" o nazwiskach ukraińskich.

Teraz „prezydentem" Ukrainy jest nie jakaś tam lalka dekoracyjna, lecz zasłużony, doświadczony *czekista*, czekista — o wysokich kwalifikacjach fachowych — specjalnie na terenie Ukrainy.

Widocznie sytuacja jest tam aż *bardzo* poważna.

S.

Sprawy narodowościowe w Sowietach

Dnia 18 listopada b. r. w lokalu Klubu „Prometeusz" w Warszawie, red. Jan Otmar Berson wygłosił odczyt pt. „Sprawy narodowościowe w Sowietach".

Prelegent główną uwagę skierował na fakty, formujące sprawy narodowościowe w Z. S. S. R. na przestrzeni ostatnich dwóch lat, jednak dla najbardziej — jak sam mówił — obiektywnego i rzeczowego przedstawienia tych niezmiernie skomplikowanych kwestii, cofnął się aż do chwili wybuchu rewolucji, dając tym samym swemu referatowi interesujące tło historyczne.

Otóż w czasie pierwszych walk czerwonych z białymi, narody uciemiężone przez dawną Rosję, a w chwili wybuchu rewolucji, otumanione pięknym i wiele mówiącym hasłem „o samostanowieniu narodów o swym losie" nie tylko wypowiedziały się za rewolucjonistami, ale i w dużej mierze swą zbrojną pomocą przyczyniły się do zwycięstwa wojsk czerwonych.

Późniejsza jednak zaborcza, imperialistyczna rzeczywistość rosyjska zniszczyła w sposób najbrutalniejszy wszelką nadzieję tych narodów, które w roku 1917 — 1921 nie umiały utrzymać, czy wywalczyć swej niepodległości.

O presjach mających na celu zniszczenie wszelkiego ruchu seperastycznego w narodach nie rosyjskich świadczą aż nadto dobrze dzieje nieszczęsnych republik kaukaskich, krwawo stłumione powstanie gruzińskie w roku 1924, straszliwe represje na Ukrainie i Kubaniu w latach 1932 — 33, a także nieustające do dziś dnia bohaterskie walki powstańców w Turkiestanie.

Obiecana przez Sowiety niepodległość stała się fikcją. W myśl leninowskiej formuły, że „kultura winna być narodowa co do formy, zaś socjalistyczna co do treści", polityka narodowościowa Rosji Sowieckiej tolerowała pewne formy narodowe przy bezwzględnym tępieniu wszelkiej treści narodowej.

Rzeczywistą autonomią sprowadzono *de facto* do autonomii językowej, mającej być furtką do zupełnego wynarodowienia, „wynarodowienia w języku ojczystym".

Jedną z perfidniejszych metod polityków Z. S. S. R. w tępieniu świadomości narodowej poszczególnych narodów jest wykorzystywanie pewnych zadrażnień, jakie istnieją między grupami mniejszymi, o młodszej kulturze i nikłej, lub żad-

nej tradycji własnej państwowości, a grupami o żywych tradycjach niepodległościowych.

Przykładem tych metod jest faworyzowanie na Kaukazie drobniejszych szczepów, utrudniających utworzenie wspólnego frontu wobec Rosji, a także organizowanie w Gruzji pułków, które posiadają bataliony ormiańskie, kompanie tiurskie i wreszcie kurdyjskie drużyny.

Nic przeto dziwnego, że narody drobniejsze darzą sympatią politykę narodowościową Rosji, a narody o wyższej kulturze niż jest kultura rosyjska — wychodzą na tej polityce w sposób tragiczny.

Do tych narodów należą przede wszystkim: Polacy, Finnowie, Niemcy i Gruzini.

Oddzielną kartę w dziejach martyrologii narodów uciemiężonych posiada Ukraina. Według Red. Otmara, milionowe masy chłopstwa, zamieszkujące tereny Ukrainy, nie są dziś jeszcze dostatecznie uświadomione narodowo. Nie znaczy to jednak, że na Ukrainie umarła idea walki o niepodległość. Żyje ona — co wykazały choćby ostatnie czystki, ale w małych ugrupowaniach mocno przetrzebionej inteligencji skupiającej się wokół idei petlurowskich.

W szerokich zaś masach daje się zauważać inne zjawisko, które można by było nazwać „nacjonalizmem gospodarczym", wyrosłym na tle chłopskiej krzywdy, kolektywizacji i rekwizycji plonów.

Bądź co bądź, w tej czy innej formie rodzi się coraz większa nienawiść do Rosji i mimo z każdym dniem wzmagających się represji, podziemna robota niepodległościowców Ukraińców nie ustaje, tak, jak i nie ustaje praca socjaldemokratów-mieńszewików i narodowych demokratów w Gruzji, narodowych demokratów na Białorusi, nacjonalistycznych partii „Dasznakcutiun" w Armenii, „Musawat" w Azerbejdżanie, i partii „Milifirk" w krajach muzułmańskich.

W całym tym wyzwoleńczym ruchu odgrywają dużą rolę jeszcze dwa — nie zawsze spostrzegane — momenty. Pierwszym z tych momentów to jest religia, która staje się coraz silniejszym czynnikiem konsolidacyjnym zarówno wśród chrześcijan, jak i muzułmanów, a drugim momentem jest najczystszy (nie można go mieszać z aferą Lubczenki) „wallenrodyzm", który, w razie wykrycia przez Rosjan, tępiony jest z największym okrucieństwem.

Po roku 1934 polityka narodowościowa Rosji Sowieckiej (a właściwie metody tępienia świadomości narodowej narodów ujarzmionych) przeszła w fazę entuzjazmu nad „sowieckim patriotyzmem". W obliczu deklaracji głoszącej o wielkości narodu rosyjskiego, który zaniósł pochodnie rewolucji proletariackiej innym bardziej zacofanym narodom — musiały upaść resztki nadziei utrzymania jakiej takiej odrębności.

Nienasycony imperializm rosyjski zatriumfował tutaj w całej pełni. Rusyfikacyjne metody Moskwy w stosunku do narodów podbitych stały się jawne.

Rozbiór Federacji Zakaukaskiej i utworzenie dwóch nowych republik w środkowej Azji: Kirgizji i Kazachstanu stał się nową próbą rozbicia silniejszych gwiazd świadomości narodowej. Przymus nauczania w języku wyłącznie rosyjskim dzieci pochodzących z okręgów o ludności mieszanej, liczne denuncjacje na temat słabych wyników nauczania języka rosyjskiego w szkołach białoruskich i ukraińskich, wreszcie zastąpienie alfabetu fińsko - mongolskiego „graždanką" rosyjską, oto wymowne etapy rusyfikacyjnej roboty mieszkańców Kremla.

Ostatnie i coraz liczniejsze procesy ludzi stojących na naczelnych stanowiskach w poszczególnych republikach i to często ludzi związanych najbardziej ścisłymi węzłami z centralnymi władzami w Moskwie wskazują na to, że myśl nacjonalistyczna w pewnych sferach zostawia tak wyraźne ślady, że śladów tych nie mogą zatrzeć, ani im zapobiec zaufani i doskonale wyćwiczeni w szkole moskiewskiej służalcy.

Raporty o wykrywaniu na terenach zamieszkałych przez narody uciemiężone nowych komórek trockistów, faszystów, antyrewolucjonistów, to dowody wciąż wzrastającego ruchu antyrosyjskiego.

Ten ruch staje się coraz żywszy i ma coraz większe nadzieje na powodzenie. Dwa lata temu — według słów referenta — w razie jakiegoś kataklizmu, po władzę mogli tylko sięgnąć przeciwnicy, lub zwolennicy polityki Stalina. O losie Z. S. S. R., o losie zamieszkałego przez z górą 170 milionową ludność terenu zadecydowałyby owe 52 miliony mniejszości rosyjskiej.

Dziś sytuacja zmieniła się radykalnie. W razie jakiegoś silniejszego wstrząsu, Rosja zacznie się rozpadać wzdłuż swych szwów narodowościowych i o losie jej zadecydują upominające się o swą państwowość dotychczas ujarzmione narody.

Po referacie, w czasie długotrwającej dyskusji, stawiano szereg zasadniczych pytań referentowi, jak też bliżej omówiono sprawy panujących stosunków na Ukrainie i Północnym Kaukazie.

S. C.

His Majesty

Tchórz czy nie tchórz? Ja dalibóg sam nie wiem, co tobi odpowiedzić. Bo jak na przykład trzeba komu w zęby dać, żeli jemu sprawiedliwi należy si, to ja mogi, choć i nieprzyjemni. Ali żeli ty mnie każesz posiedzieć w nocy na cmentarzu, a tam te wszystki błędne ogniki i tak dali i tylko czekasz,ży coś wyskoczy i zdenerwui — to nie; na to ja tchórz jestem.

Mnie nawet zdarzyła si jedna taka istoria i ja mogi tobi jo rozpowiedzić.

Szkoda, ży ty nie znasz Kijowa. Ładne było miasto! Jak ono tam teraz, to ja nie wim, ali trzydzieści lat temu nazad ładni było. Prawda i to, że lata byli młodszy, nie to co teraz: to tu strzyknie, to tam — czort wi co. Albo i ten Dniepr. Rozumi si, porównawczo z Wisło, to ja mogi na ten Dniepr napluć. Bo tyż wisz: „Wisła, Wisła, polska rzeka", miła sercu każdego Polaka; a tobiż wiadomo, jaki ja patriota. W Kijowie nawet mówili: „Oho, Lipiński Stanisław — szowinista!" Ali żeli wziąść na estetyki, to ten Dniepr był szelma ładniejszy, co prawda to nie grzech. Bywało pójść latem na Włodzimiersko Górki... W doli Dniepr marszczy si drobniutko, parochodziki pływajo, wożo publiki do Słobódki i nazad, muzyka gra, słońce grzeje — ej!...

Ja latem każdej niedzieli chodziłem sobi na Włodzimiersko Górki. Po drodzy zawsze zachodziłem do ławeczki i kupowałem dla synka naszego dwornika za pięć kopijek tabliczki czekolady. Zorża Bormana fabryki. Swojo drogo paskudna by-

ła w Kijowi czekolada, nie umieli dobrze zrobić: słodki piasek, trzeszczy pod zębami, trochi kakawem pachni — ot tobi i cała czekolada.

Nu dobrze. Idy ja sobi jednego razu na te Górki. Dzień cudny, słońce świeci, wszystko jak si należy. Nu, wchodzy do ogrodu, siadam sobie na ławeczcy. Siedzy sobi, siedzy, patrzy na Dniepr, a tu przychodzi jakiś pan, siada na drugiej stronie ławeczki i milczy. Okropni ja nie lubi długo milczyć. Nu, weź ty tako świni albo krowy. Ona cały życie milczy, aż do grobowyj deski; ali na toż ona i jest nierogacizna czy tam bydło. A jak człowiek ma te przywilegii, ży swoim językiem moży wymówić każdo litery, to na cóż jemu milczyć, ha?

Ot patrzy ja — biegni alejko piesek — taksik, po polsku znaczy si jamnik. A trzeba tobi wiedzieć, że ja za psami literalni szalei. Czy on będzie ładny czy brzydki, gatunkowy czy prosty, mnie wszystko równo dosyć, ży pies, wierny przyjaciel człowieka. Ja i mówi do tego pana:

— Ot, jaka zwierunka biegni!

— Aha, mówi on. — Pies.

— Łapy u niego jaki wywinięty. Czysty aligator!

— A niechaj sobi będo wywinięty, pies jego trącał.

— Ehe, myśli ja sobi, niedobry ty człowiek. Nu, podzywam do siebi tego jamnika, a on od razu siada przede mno i służy. Mówi ja do niego: „Toż ty pewno, sobaczka, głodny jak pies. Ja bym tobi coś dał, ali nic u mnie za sobą ni ma. Ot, chiba zjisz kawałeczek czekolady?" I odłamui od tabliczki.

A ten pan mówi:

— Chibàż pan nie wi, że pies czekolady w usta nie bierzy?

Nie uśpiał on tego powiedzieć, a mój taksik już połknął, oblizał si i poszedł sobi dalij.

— Ot i pokazui si, mówi ja temu panu, ży teoria absolutni nic nie znaczy, dopokąd na praktycy nie wypróbować. A pan — cóż takiego? nie lubi psów?

— Dla mnie wszystko równo, czy oni so, czy ni ma. Jakby wszystki podechli, takży płakać nie będy.

— Czegoż pan na nich taki zawzięty?

— Nie zawzięty ja na nich, a tylko smutek mam na sercu, więc mnie nie to ży pies, a cały świat niemiły.

— Hm, mówi ja. A czegoś pan taki smutny?

— A dlatego ja taki smutny, ży na choroby cierpi.

— Nu, mówi ja jemu, wiadomo: choroba rzecz paskudna. Ali bywajo i gorszy. Jak ja jednemu niewinnemu żydkowi po mordzi nadawałem niesprawiedliwi, to mnie było gorzyj jak choroba.

— Bywa choroba i choroba.

Ja wtedy zastanowiłem si i mówi:

— Żeli u pana choroba żeńska — to idź pan od razu do doktora, bo tego zapuszczać nie można.

— Przede wszystkim, żeńsko choroby moży mieć tylko kobieta, a to co pan myśli, to po uczonemu zupełnie inaczej nazywa si, od jedny planety. Nu, ali u mnie nie to. Psychiczni chory jestem.

Jak on to powiedział, to mnie zrobiło si bardzo nieprzyjemni. Grzeczni i spokojni pytam si jego:

— To jakży znaczy si? Za przeproszeniem wariat?

— On sam.

— To wi pan co, mówi ja jemu, lepij pójdy ja sobi. Okropni boi si niedorozwiniętych.

— A czegóż panu bać si, żeli pan ode mnie dwa razy większy i silniejszy?

— Tak to ono tak, ali silniejszy ja od pana tylko dopokąd pan spokojny; a jak pana schwyci furia, to pan będzi silniejszy niż czterych takich jak ja.

— Swojo drogo to prawda. Tylko w tym rzecz, ży ja nie furiat, a więcyj melancholik.

— Ali panu, na dobry ład, należy si w wariackim domu siedzić, a nie na swobodzi spacerować.

— Siedziałem ja w wariackim domu, a jakży. Ale tydzień temu nazad wypuścili. „Ni ma u nas miejsca — mówio — dla takich spojnych. Dopiero jak on kogo zabii abo ciężko porani, to my jego znow zamkniem; a teraz niechàj sobi idzi". Ja i poszedłem.

A chibàż pan już kogo zabił?

— Nie. U mnie więcyj taki głupi wymysły. Król angielski i cesarz indiański jestem, choć ty do mnie strzelaj.

— A panu nie starali si przemówić do rozumu? pytam ja jego.

— Starali si. Kąpali, strzygli — nic nie pomaga. Król i król! I śmich i nieszczęście.

Nu, to wszystko fizyczny leczeni, a ja pytam si, czy pana nie przekonywali?

— Czemu nie przekonywali. Przekonywali. Bywało przyjdzi do mnie ten ich doktor i mówi: „Bój si pan Boga, jakiż pan król, żeli u pana kopijki za duszo ni ma?" A ja jemu na to: „A czegoż u mnie będzi kopijka, żeli ja jestem król nad Anglio, a nie nad Rośjo? Żadnyj kopijki u mnie i być nie powinno". „Nu a funty szterlingi to u pana so?" „A na co mnie twój funt szterling, żeli ja każdyj chwili mogi sprzedać brylant Kohinor i dostać za niego tysiąc miliardów?" On swoje, ja swoje. Pogada, pogada, a nareszcie rozzłości si, pluni i mówi: „A pal ciebi wszyscy diabli, bądź ty sobi tym królem, mnie swoi zdrowi droższy". Ot i puścili.

— Nu, mówi ja jemu, swojo drogo późno robi si, mnie już trzeba iść.

— Jak trzeba to trzeba — tylko poproszy ja u pana ognia do papierosa.

— A papieros do tego ognia to u pana jest? — pytam ja jago.

— Ni ma.

Nu, dałem ja jemu tego papierosa, zapalam zapałko, a sam trzęsy si, żeby on mnie czego nie zrobił. Ali nic, siedzi spokojni. Ja i mówi do niego;

— Znaczy si do widzenia. A pan i w przyszło niedzieli także myśli tu przyjść?

— Bezwarunkowo, mówi.

— Pan by lepij do Mikołajewskiego Parku poszedł, radzy ja jemu.

— Do Mikołajewskiego Parku niechaj sobi Mikołaj chodzi, a mnie i tutaj dobrzy.

Nu, pożegnałem si ja z nim jeszcze raz i idy do domu. Wychodzy z ogrodu i myśli: a ciekawo wiedzieć, która to godzina? I jak tylko przyszła mnie ta myśl, zaraz odleciał strach, nabrałem strasznyj śmiałości, lecy nazad do ogrodu, szukać jego. Czy on był wariat czy nie był, to ja nie wim, ali ży ukradł mnie zegarek, to ukradł. Jaguar a nie człowiek. Dlatego i psów nie lubił. Dobry człowiek nigdy psa nie obrazi.

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

VARIA

Z prasy polskiej

Na zebraniu O. Z. N. w Łucku. „Wołyń" (28.XI) zamieszcza sprawozdanie z zebrania władz organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego w Łucku, które odbyło się 19 z. m. (art. „Wojewoda Wołyński na zebraniu O.Z.N."). Obecny na zebraniu Wojewoda Wołyński, Henryk Józewski, oświadczył m. in.:

„Wielu z nas pracuje wspólnie z całą ludnością Wołynia, w samorządzie, organizacjach mieszanych, i realizuje w ten sposób zasadę wspólnej pracy wszystkich obywateli dla Jej dobra. Praca ta jest niewątpliwie nie mniej polską od wymienionych powyżej typów, praca ta na naszym terenie jest wyjątkowo cenna i doniosła".

„Walka o dusze polskie". „Głos Polski" (28.XI) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Zagadnienie znane. Przepadają dusze polskie już to z powodu braku kościołów, a nadmiaru cerkwi, już też z powodu zależności gospodarczej Polaków od Rusinów po wsiach o przewadze liczebnej ruskiej, już też wreszcie z powodu braku zorganizowanej opieki nad Polakami, stanowiącymi mniejszość w b. wielu gromadach.

Proces ruszczenia się Polaków jest daty bardzo starej, łowcy dusz polskich czynią to od wieków i jeszcze do niedawna nie napotykali w swoich praktykach na żadne przeszkody i trudności. Dziś zaczyna być trochę inaczej i stąd krzyk działaczy i parochów ruskich o naruszenie ich w stanie posiadania przywileju na mnożenie parafian grecko-kat. kosztem Polaków rzymsko-kat., umocnianie cerkwi kosztem kościoła, a organizacyj ukraińskich kosztem polskich".

O polski charakter miast. Agencja „Wschód" (27.XI) donosi:

„Ostatnio na terenie trzech województw południowo-wschodnich odbyły się liczne zebrania sfer mieszczańskich, kupieckich i rękodzielniczych, które pod patronatem Obozu Zjednoczenia konsekwentnie zmierzają do szeregu ulepszeń na odcinku życia gospodarczego.

Akcja sfer mieszczańskich zmierza do podniesienia miast i miasteczek, które w latach ubiegłych straciły wiele z charakteru polskiego, z dużym wysiłkiem, trudnościami piętrzącymi się stanęły do reorganizacji gospodarczej i kulturalnej. Dziś mieszczaństwo polskie w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach wyrobiło sobie świadomość odpowiedzialności społecznej i państwowej i konsekwentnie rozpoczęło akcję dla podniesienia znaczenia polskiego mieszczaństwa przez stopniową i zorganizowaną poprawę sytuacji gospodarczej. Mieszczaństwo polskie dąży do stworzenia warunków rozwoju miast i miasteczek, tak, aby one się stały ogniskiem kultury polskiej i ośrodkiem inicjatywy gospodarczej".

„Ostatnio na zjazdach i konferencjach gospodarczych mieszczańskich wysunięto konieczność kontroli Państwa przy aktach kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich.

Rozwój i siła mieszczaństwa polskiego stanowi poważny problem na Kresach wschodnich; na pograniczu dwóch kultur i dlatego wszelkie sprawy, dotyczące lepszego samopoczucia naszego mieszczaństwa muszą zwrócić uwagę wszystkich miarodajnych czynników rządowych i obywatelskich".

„Rozważań wołyńskich" ciąg dalszy. „Kurier Wołyński" (28.XI.) rozwija w dalszym ciągu swe „Rozważania Wołyńskie", dając, tym razem w całości, program w kwestii ukraińskiej. Czytamy tam m. in.:

„Polska posiadająca około 22% mniejszości narodowych (bez Żydów), jest państwem nie narodowościowym, lecz narodowym, zwłaszcza, że w obręb państwa polskiego żaden naród, prócz Polaków, nie wchodzi całkowicie, lecz jedynie drobne odłamy kompleksów narodowych, leżących poza granicami Rzeczypospolitej. Jest to fakt natury zasadniczej, który musi znaleźć swój wyraz zarówno w strukturze wewnętrznej państwa, jak również i w jego polityce narodowościowej".

Po dłuższych rozważaniach ogólnych „Kurier Wołyński" oświadcza:

„Uznajemy całkowicie i bez zastrzeżeń niewątpliwe prawo narodu ukraińskiego do własnej państwowości i niepodległego bytu.

1. Porozumienie, współżycie i harmonijną współpracę obu narodów uważamy za ich obopólną, bezwzględną i nieubłaganą konieczność dziejową, pod groźbą nieobliczalnych klęsk dla każdego z nich.

Brak tego współżycia oznacza dla Polski niemożność dostatecznie energicznego i silnego przeciwstawienia się stale rosnącemu naporowi z zachodu.

Dla Ukraińców brak ten oznacza zatratę odrębności narodowej i roztopienie się w morzu rosyjskim. Dowodzi tego historia ostatnich dwóch stuleci, dowodzi zalew rosyjskości, tak silny, że rozwiać go nie zdołały nawet rezultaty wojny światowej.

Temu zalewowi rosyjskości również przypisać należy, że naród ukraiński w roku 1920 nie potrafił wykorzystać wyjątkowych i niesłychanie korzystnych warunków i wywalczyć swej niepodległości.

2. Jedynym naturalnym sprzymierzeńcem narodu ukraińskiego w jego walce o niepodległość może być wyłącznie Polska i tylko Polska.

Granicą terytorialną tej współpracy dla Polski, może być jedynie dzisiejsza wschodnia granica Rzeczypospolitej Polskiej, prawie identyczna z granicą określoną umową polsko-ukraińską z 21 kwietnia 1920 roku.

Wszelkie pomniejszenie tej granicy jest dla Polski równoznaczne z zagrożeniem Jej mocarstwowego stanowiska, a więc nie może być przedmiotem jakichkolwiek rozważań czy dyskusji.

Terenem ekspansji narodu ukraińskiego są i mogą być jedynie obszary położone poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

Walka Ukraińców na wszystkie fronty jest powtarzaniem błędów historycznych i musi się skończyć ponownym niepowodzeniem.

Występowanie przeciwko Polsce, w imię małostkowych interesów, drobnego stosunkowo odłamu ludności może być wywołane jedynie usiłowaniami zagrożonych w swych zaborczych dążeniach mocarstw ościennych i jest jednoznaczne z utratą, lub co najmniej osłabieniem naturalnego sprzymierzeńca, a co za tym idzie działaniem wprost sprzecznym z ideą walki o niepodległość narodu ukraińskiego.

Wymagamy ze strony ukraińskiej:

1. Jasnego, szczerego i lojalnego stanięcia na platformie wyżej wspomnianej umowy z dnia 21 kwietnia 1920 r., uważając to za zasadniczy, podstawowy i nieodzowny warunek dalszej współpracy.

2. Rezygnacji z wszelkich dążeń seperatystycznych i irredentycznych w obrębie dzisiejszych granic Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Zrozumienia i przyznania, że ziemie wchodzące w obręb granic Rzeczypospolitej Polskiej są Jej częścią integralną i bezsporną, a ludność ruska (ukraińska), która je zamieszkuje może korzystać jedynie z praw przysługujących wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej.

4. Zrozumienia i uznania, że lojalność wobec Państwa jest podstawowym obowiązkiem wszystkich Jego obywateli i nie może być obiektem jakichkolwiek przetargów politycznych. Zrozumienia i uznania, że wszelkie żonglowanie pojęciem lojalności państwowej jest równoznaczne ze zrezygnowaniem z praw obywatelskich i wypowiedzeniem Państwu walki wewnętrznej.

Przyznanych konstytucją praw i swobód obywatelskich ani nie kwestionujemy, ani nie mamy zamiaru ich uszczuplać, ale nie możemy dopuścić do rozciągania ich i interpretowania na szkodę polskości w ogóle, a na szkodę polskiej racji stanu w szczególności.

Nie wykluczamy możliwości pomocy narodowi ukraińskiemu w jego walce o niepodległość, ale uzależniamy jej zaistnienie od lojalności narodu ukraińskiego do Państwa Polskiego, a o momencie jej udzielenia decydować będzie polska racja stanu i wskazania polskiej polityki zagranicznej".

Przegląd prasy ukraińskiej

„Czy koniec normalizacji-" „Nowyj Czas" (29.XI) w artykule pod powyższym tytułem tłumaczy swoim czytelnikom ewolucję poglądów stanu urzędniczego 3 województw południowo - wschodnich na normalizację. W gruncie rzeczy, cały aparat urzędniczy tych terenów był i pozostał nadal pod ideologicznymi wpływami profesorów St. Grabskiego i St. Głąbińskiego. Gdy min. Kościałkowski zawarł porozumienie z przywódcami ukraińskimi i uzyskał dla swych planów przy wyborach parlamentarnych głosy ukraińskie, „brać urzędnicza" na jakiś czas przycichła. Potem potraktowano posunięcie min. Kościałkowskiego, jako jego sprawę osobistą, nikogo nie wiążącą. Doszło w końcu do tego, że dziś Sekretariat zjednoczonych organizacyj polskich prowadzi zdecydowaną politykę antyukraińską.

„Kampania tego Sekretariatu powinna rozwiązać języki ukraińskim kontrahentom t.zw. normalizacji. Ci bowiem panowie w świetle tej kampanii wychodzą, jak naiwne dzieci, które dały się wziąć na kawał jednostronnych prywatnych rozmów z p. Kościałkowskim, jako ministrem spraw wewnętrznych, a następnie premierem".

„Nie uciekać od polityki!" „Ukraiński Wisty" (27.XI) w art. „O polityzację naszego życia" wracają do swej propozycji „współpracy ukraińskich politycznych i społecznych organizacyj". Organ FNE wypowiada się stanowczo przeciwko ugodzie, nawołując do aktywizacji życia politycznego.

„Przeciwko polityzacji naszego życia najjaskrawiej występują nasi działacze gospodarczy".

„Działacze gospodarczy nieświadomie kopią grób pod swoje zdobycze gospodarcze".

„Ukr. Wisty" zwracają uwagę na to, że właśnie na skutek ukraińskiego życia politycznego cała uwaga Polaków została skierowana przeciwko ukraińskim zdobyczom gospodarczym.

„Dziś założenie jednego sklepiku wywołuje całą burzę w polskim świecie i natychmiast można o tym przeczytać w prasie o „kurczeniu się" stanu posiadania".

„Pioruny biją i bić będą w odcinek gospodarczy do czasu, zanim nie wytworzymy politycznej siły, która wysunie na porządek dzienny problematy ważniejsze, niż sklep, rejonowa spółdzielnia, import czy eksport".

„Nie uciekać od polityki, lecz wchodzić w życie polityczne i aktywizować je — to jest nakazem chwili".

„Pięść i kij. „Meta" (28.XI) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Argumenty siły fizycznej zaczynają nabierać u nas prawa obywatelstwa. Akcja bezpośrednia staje się najwyższym arbitrem w załatwianiu wszelkich społecznych i osobistych sporów. Metody pięści, argumenty ordynarnej fizycznej siły, środki gwałtu, pięść i kij — wszystko to staje się u nas zjawiskiem codziennym".

„Meta" zwraca uwagę na groźne konsekwencje, które niosą ze sobą podobne zjawiska. Trzeba z tym walczyć.

„Walka zdrowej części społeczeństwa przeciwko rozpanoszeniu się metod pięści musi iść w parze z energiczną walką z nadużyciami drukowanego słowa w prasie, z wykorzystywaniem organów prasowych dla prowadzenia porachunków osobistych".

„Najwyższy czas wyjaśnić sytuację!" „Nowyj Czas" (27.XI) w art. p.t. „Warszawa — Lwów" zajmuje się przeglądem rozwoju nagonki antyukraińskiej w ciągu ostatnich lat. Szczególnie obchodzą organ ukraiński uchwały Sekretariatu porozumienia organizacyj polskich we Lwowie.

„Tendencja polityki tego Sekretariatu szyta jest białymi nićmi: ściągnąć problemat ukraiński z terenu warszawskiego do Lwowa, uczynić z tej kwestii sprawę regionalną. Ongiś Warszawa czyniła wszystko możliwe, aby ściągnąć ukraińskie zagadnienie z areny międzynarodowej do Warszawy! Kto prowadzi politykę Sekretariatu? Jak to stwierdza „Wiek Nowy" — „czynniki bezwątpienia zależne od rządu".

Nasuwa się pytanie: dlaczego milczą Ukraińcy, kontrahenci t.zw. polityki normalizacyjnej?"

„Milczeli oni wówczas, gdy „czynniki niewątpliwie zależne od rządu" przeprowadzały akcję konsolidacyjną polskiego społeczeństwa, rozjeżdżając po kraju i wygłaszając agitacyjne przemówienia w stylu prof. Grabskiego. Milczą i teraz, gdy te czynniki ogłosiły siebie za jedynie powołane do rozwiązywania zagadnienia ukraińskiego. Najwyższy czas wyjaśnić sytuację".

„Trzymajcie się zdala od polityki". „Ukrainski Wisty" (Nr. 259) w artykule pod powyższym tytułem piszą:

„W kilku naszych powiatowych instytucjach gospodarczych zaszedł taki fakt: szefowie „poradzili" pracownikom, aby ze względu na obecną sytuację trzymali się zdala od polityki, bo w przeciwnym wypadku może to zaszkodzić instytucjom. Jest to novum. Do niedawna szefowie w większości instytucyj i stowarzyszeń wpływali właśnie na podległych im urzędników, aby angażowali się do polityki, oczywiście po linii znormalizowanego UNDO. Niektóre instytucje i stowarzyszenia doszły do tego, że zmieniły się podczas ostatnich wyborów w biura wyborcze. Innymi słowy, nie uciekali od polityki, a parli do niej na całego".

Organ FNE zarzuca działaczom gospodarczym, że „nie są zdolni bronić niezależności instytucyj kosztem własnej egzystencji".

„I mało jest ludzi pomiędzy działaczami gospodarczymi, którzy by wierzyli szczerze, że zdobycze gospodarcze uda się utrzymać na dłuższą metę bez politycznej organizacji narodu".

„Dosyć przyczynków, dajcie syntezę!" M. Pasika w „Ukraińskich Wistiach" (30.XI) na temat braku tradycji historycznej u Ukraińców. Autor twierdzi, że brak ten jest subiektywny, t.zn. ukraińska inteligencja nie posiada dostatecznej wiedzy o dużej, w gruncie rzeczy, spuściźnie historycznej narodu ukraińskiego. Brak też opracowań syntetycznych po-

szczególnych dziedzin ukraińskiej kultury. Stąd wynika dużo nieporozumień.

„Dotąd nie uświadomiliśmy sobie należycie, jaka jest nasza rola i posłannictwo na granicy Wschodu i Zachodu, jaką jest rola Bizancjum w formowaniu naszej duchowości, jakie elementy zostały przejęte przez nas z Zachodu, jakie były twórcze, a jakie szkodliwe? Co jest przyczyną naszego nieskrystalizowania się duchowego w najważniejszej ze wszystkich dziedzin — w dziedzinie religijnej (walka „bizantyńczyków" z „ludźmi Zachodu") i w ogóle, czemu nie uświadamiamy sobie, co to jest duch historii ukraińskiej, taki, jaki się przejawił w ciągu stuleci".

„Nakazem chwili dla naszych historyków jest kontynuować rozpoczęte przez Lipińskiego i Tomaszewskiego dzieło. Dość „przyczynków do przyczynków" — dajcie syntezę!"

„O sanację w partii". „Diło" (30.XI) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Nie odkrywamy Ameryki, gdy uznajemy, że stosunki w UNDO od jakiegoś czasu nie były takie, jak być powinny. Rozwój wydarzeń politycznych w ciągu ostatnich 2 i pół lat musiał wstrząsnąć partią i wywołać w niej takie rozbieżności, jakie się zaznaczyły i w całym naszym społeczeństwie. UNDO bowiem zawsze było i jest obecnie raczej ruchem narodowym, niż partią w ścisłym tego słowa znaczeniu"...

„Oczywiście, konflikt wewnętrzno - partyjny, który się wyłonił i spowodował cały szereg zjawisk ubocznych na podłożu ściśle politycznym, na gruncie różnicy myśli o istniejącym stanie, o przyczynach, które do tego doprowadziły i o drogach naprawy — taki konflikt musi mieć również i rozwiązanie polityczne".

„Diło" stwierdza, bez ogródek, istnienie wewnętrznej opozycji w UNDO. Komitet Centralny na swym ostatnim posiedzeniu postanowił:

„Szukać możliwości wyrównania już istniejącej pomiędzy członkami partii różnicy zapatrywań na najbardziej istotne sprawy polityczne".

„Pragniemy wierzyć, że powołanej do życia Komisji (przedkongresowej — Red.) uda się: 1) wyrównać różnice tych poglądów, które już od dłuższego czasu wyraźnie dzieliły partię na dwa obozy, 2) przeprowadzić takie zmiany, które pozwolą przyciągnąć do partii szersze koła, stojące dziś na uboczu, 3) uczynić partię zdolną do roli autorytatywnego czynnika, który mógłby przeprowadzić najważniejsze dziś zadanie — konsolidację wszystkich w ogóle zorganizowanych grup i obozów ukraińskich'.'

Naczelnemu zadaniu — konsolidacji — muszą podporządkować się personalne ambicje i sympatie.

„Konsolidacja bowiem jest nakazem obecnej chwili".

„W odpowiedzi na Sekretariat porozumienia Polskich organizacyj społecznych we Lwowie powinien by już na drugi dzień powstać taki sam „Sekretariat porozumienia" organizacyj ukraińskich, i nie tylko organizacyj społecznych, lecz i wszystkich istniejących, a to dla zamanifestowania pełnej solidarności wszystkich Ukraińców w sprawach żywotnych dla całego narodu".

Dla przeprowadzenia konsolidacji narodowej, konieczna jest sanacja samego UNDO od wewnątrz. Widocznie jednak tarcia wewnętrzne w UNDO są dość znaczne, skoro „Diło" pisze:

„Należy powitać z zadowoleniem tę konkretną próbę sanacji stosunków (wewnątrz partii — Red.), uzdrowić ją nie sposobem mechanicznym, nie głosowaniem i matematycznym obliczeniem głosów, lub też doświadczeniami i rezolucjami, *lecz istotnymi zmianami politycznymi*, istotnymi reformami, które zapoczątkowałyby w partii życie nowe — dla jej dobra i dobra narodu. *Przedwcześnie byłoby przesądzać, czy się to uda. Należy wziąć pod uwagę też i tę możliwość, że różnice poglądów okażą się zbyt głębokie i zasadnicze, aby można je było wyrównać. Wtedy oczywiście wytworzyłaby się nowa sytuacja i należałoby szukać innych dróg wyjścia z niej, zgodnie z zasadą, że z każdej sytuacji politycznej znaleść się musi wyjście*". (Podkreślenia nasze — Red.).

Z życia gospodarczego

Zjazd pasieczników. Dnia 24.XI br. odbył się we Lwowie VIII z kolei Zjazd pasieczników ukraińskich. Przewodniczył Zjazdowi prof. Husakowski. Referat organizacyjny wygłosił inż. Borowski, znany propagator pasiecznictwa.

Pasiecznicy ukraińscy zorganizowani są we własnej Sekcji przy T-wie „Silśkyj Hospodar". Sekcja ta posiada 37 oddziałów powiatowych oraz 203 kółka po wsiach. Organizacja pasieczników ukraińskich liczy 6.000 członków, posiadających razem ponad 60.000 pni.

Sekcja Pasiecznicza T-wa „Silśkyj Hospodar" współpracuje ze spółdzielnią „Rij" we Lwowie oraz „Podolską Spółką Pasieczniczą".

Nadmienić trzeba, że normalna organizacja pasieczników ukraińskich istnieje tylko na terenie 3 województw płdn.-wschodnich. Pasiecznicy ukraińscy b. zaboru rosyjskiego utrzymują ze sobą łączność li tylko za pośrednictwem organu prasowego „Pasicznyk".

Uświadomienie spółdzielcze. R. S. U. K. zorganizował w bieżącym roku po raz pierwszy specjalny „Kurs uświadomienia spółdzielczego", stosując metodę zaocznego nauczania. Na Kurs ten zgłosiło się jednak tylko 16 osób.

Ukraińcy i Żydzi o ideologii Państwa Narodowego

W żydowskim *„Hajncie"* ukazał się artykuł dr *M. Kleinbauma* p .t. *„gdy oni stoją na rozdrożu"*, w którym syjonistyczny publicysta wypowiada się na temat dróg polskiej polityki narodowościowej.

Autor zaczyna od przypomnienia stanowiska ukraińskiego *„Diła"*: „Źródłem tragicznych nieporozumień, sięgających aż do podstaw polskiego ustroju państwowego, system rządzenia, polityki narodowościowej i ustawodawstwa, jest brak wyraźnie zakreślonych linii wytycznych: 1) Jakie są obowiązki państwa w stosunku do wszysttkich obywateli bez względu na narodowość, 2) jakie są przywileje narodu polskiego, który dzięki swoim wysiłkom zdobył własną państwowość, 3) jakie szczególne prawa przysługują mniejszościom narodowościowym, jako skupionym organizmom prawno-państwowym, 4) jakie obowiązki ponoszą wszyscy obywatele w stosunku do państwa, 5) jaka jest różnica pomiędzy obowiązkiem obywatelskim a miłością ojczyzny".

Na marginesie cytowanych sformułowań *„Diła"*, *dr Kleinbaum* rozwija swoje poglądy w powyższych sprawach „Wydaje się, że pismo ukraińskie trafiło w sedno rzeczy, aczkolwiek zasadnicze zagadnienie można sformułować nieco krócej: czy reżym rządzący, ze wszystkimi swoimi odchyleniami i minusami pragnie prowadzić Polskę na drogę państwa nacjonalistycznego, na drogę identyfikowania państwa z narodem panującym i usunięcia narodów mniejszościowych od współodpowiedzialności w określaniu charakteru Rzeczypospolitej Polskiej? — czy też zamierza uznać mniejszości za mniejszych wspólników, ale jednak wspólników, wspólnego dobra, które zowie się: Państwo Polskie?

Autor żydowski daje odpowiedź na to kardynalne zagadnienie, formułując je w postaci apelu pod adresem czynni-

ków, decydujących ebecnie o polskiej polityce: „Nie idźcie na drogę państwa nacjonalistycznego! Nie bierzcie przykładów od innych narodów, albowiem przykłady te nie odpowiadają rzeczywistości polskiej. Pozostawmy na boku kryterium sprawiedliwości i prawa — nie jest ono dziś w modzie, — zastosujemy tylko kryterium interesu. Reżym nacjonalistyczny jest do pomyślenia tylko w państwie o jednolitej narodowo ludności — w takim państwie owoce tego reżymu dają się zaobserwować głównie na zewnątrz, w polityce zagranicznej. Można zrozumieć sens nacjonalizmu w „Trzeciej Rzeszy, albowiem granice Rzeszy Niemieckiej są węższe od granic narodu niemieckiego, żyjącego w wielkich skupieniach w krajach sąsiednich, tuż przy granicy niemieckiej"...

„W innej zupełnie sytuacji znajduje się Polska. Granice Państwa Polskiego są szersze od etniczno-geograficznych granic narodu polskiego — w granicach Państwa Polskiego żyją skupione części ludności narodowości niepolskiej, a niektóre z nich są nawet skoncentrowane terytorialnie. Identyfikując więc Państwo Polskie z polskim narodem i wykluczając narody mniejszościowe od współodpowiedzialności za państwo, zwęża się psycholicznie, maralnie i politycznie bazę państwowości polskiej. Nacjonalizm polski w swoich skutkach — z punktu widzenia państwowego — jest ideą negatywną, centryfugalną. Marszałek Piłsudski zawsze to rozumiał, o tym pamiętał i propagował. Głęboki sens Jego walki z Romanem Dmowskim streszczał się w zmaganiu się państwowego z nacjonalistycznym poglądem na Polskę".

Ze świata i z kraju

KONGRES UNDO.

Na posiedzeniu Komitetu Centralnego UNDO w dniu 20. XI. br. uchwalono zwołać Kongres Krajowy tej partii w końcu grudnia br. Rezolucje polityczne polecono opracować specjelnej Komisji. W tejże Komisji ma być uzgodniona sprawa wyborów nowych władz partyjnych. Do Komisji weszli przedstawiciele obu zwalczających się grup UNDO: poseł St. Witwicki, pos. W. Kuźmowicz, ks. prałat L. Kunicki, dr D. Lewicki, wicemarszałek W. Mudryj i pos. W. Celewicz.

KONCERT UKRAIŃSKI W WARSZAWIE.

W 25-tą rocznicę zgonu koryfeusza ukraińskiej pieśni i muzyki, Mykoły Łysenki, Ukraiński Chór Narodowy w W-wie urządza dn. 8 grudnia br. o godz. 20 w sali konserwatorium koncert, poświęcony Jego pamięci. W programie będą uwzględnione wszystkie rodzaje Jego twórczości wokalnej i muzycznej w wykonaniu chóru, orkiestry, oraz całego szeregu wybitnych sił artystycznych.

Chcąc uczcić należycie pamięć Kompozytora Narodowego, chór Jego imienia przeznacza cały dochód na ufundowanie stypendium dla sluchacza konserwatorium.

Spodziewamy się, że przyjaciele i sympatycy poprą tak ważną imprezę.

NA TERENIE ADWOKATURY.

Na walnym zebraniu członków Izby Adwokackiej we Lwowie, adwokaci Ukraińscy i żydzi wystawili wspólną listę. W rezultacie głosowania obrano do Rady Adwokackiej we Lwowie: 3 Ukraińców, 5 Polaków oraz 6 żydów.

Do naczelnej Rady Adwokackiej został obrany senior polityków ukraińskich adwokat dr Kost' Lewicki.

PLEBISCYT SZKOLNY W ZAKARPACIU.

Prasa ukraińska donosi, że na Zakarpaciu (Czechosłowacja) odbył się plebiscyt szkolny. Rodzice dzieci, uczęszczających do szkół, wypowiedzieli się w przedmiocie podręczników w szkołach publicznych, a mianowicie: czy nauka w szkołach ma być prowadzona według podręczników ukraińskich, czy według rosyjskich. Głosowanie dało zdecydowane zwycięstwo Ukraińcom: 60% rodziców z Zakarpacia oświadczyło się za używaniem podręczników ukraińskich. Rozpiętość w wynikach plebiscytu w poszczególnych okręgach była dość znaczna: np. w powiecie Berehów za wprowadzeniem podręczników ukraińskich wypowiedziało się 95% rodziców, w Skalowszczyźnie zaś tylko 34%.

„Ukraiński Wisty" (26.XI.) piszą z tego powodu:

„Winszujemy Ukraińcom zakarpackim ich zwycięstwa. To pierwsze zwycięstwo otwiera drogę do nieuniknionego i rychłego zwycięstwa idei ukraińskiej nad ciemnotą".

ZGON FERDYNANDA CHODIN'A.

„Tryzub" (21.XI.) przynosi wiadomość, że w swym majątku we Francji zmarł płk. Maria - Ferdynand Chodin, długoletni skarbnik i założyciel francuskiego Stowarzyszenia Ukrainoznawczego. Rodzina Chodin'ów dużo zdziałała dla Ukraińców.

„Sympatie tej rodziny — pisze „Tryzub" — do Ukrainy i do jej wyzwoleńczych zmagań, szczególnie u Ferdynanda Chodin'a były otwarte i szczere. Swoimi wpływami, swoimi stosunkami i swoim stanowiskiem Ferdynand Chodiń zasłużył sobie na szacunek i uznanie wśród członków kolonii ukraińskiej Paryża"...

Założyciel i redaktor „Les Nonvelles Littéraires" oraz współpracownik szeregu innych pism, położył płk. Chodin duże zasługi w dziele propagandy sprawy ukraińskiej we Francji.

TREŚĆ: Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie? — M. Dańko: Narody obce w ZSSR i potrójne porozumienie przeciwko Kominternowi. — J. Małaniuk: 13 listopada 1920 roku (wiersz). — Z Ukrainy Sowieckiej. — Varia. — Kronika.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.